



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Każdy, kto chodził do szkoły i choć raz odczuł pieczenie w żołądku przed sprawdzianem z matematyki, pewnie zrobi wielkie oczy. Myśmy zrobili. Michał z Żyrardowa pokonał 5 tysięcy osób, zdobywając I miejsce w konkursie matematycznym. Piotr ze Skierniewic sam się nauczył języka japońskiego, a później wygrał stypendium i spędził trochę czasu w Kraju Kwitnącej Wiśni. Joanna biega po mieście w poszukiwaniu okazji do pomocy ludziom. Aż chce się góry przenosić, patrząc na zapał młodych, pewnych siebie ludzi (VI-VII). O młodych ambitnych także na str. V.

Raz na 900 lat

Miechowici w Łowiczu

Około dwustu mężczyzn odzianych w białe płaszcze z czerwonym krzyżem, kilkadziesiąt kobiet w czarnych sukniach z welonami to w Łowiczu **widok niecodzienny**.

Istotnie, mimo że początki Łowicza sięgają XII w., uroczystość inwestytury w Zakonie Rycerskim Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie (zwanego też bożogrobcami lub miechowitami) przeżywał pierwszy raz w swoich bogatych dziejach.

Prymasowski Łowicz i położona w jego sercu bazylika katedralna pełniły niezwykle ważną rolę w historii Kościoła polskiego, ale również Kościoła powszechnego. – Tegoroczną inwestyturę postanowiliśmy zorganizować właśnie w tym historycznym miejscu – powiedział komandor Karol Szlenkier, polski zwierzchnik zakonu.

Już 22 kwietnia do miasta zaczęli się zjeżdżać członkowie zakonu. Przyjechało do Łowicza ponad 700 gości: bożogrobców, kandydatów do zakonu, członków ich rodzin, przyjaciół.

Głównym organizatorem inwestytury w Łowiczu był mieszkaniec tego miasta, jedyny bożogrobiec w



Głównym organizatorem łowickich uroczystości był Jacek Rutkowski (pierwszy z lewej)

naszej diecezji Jacek Rutkowski. Nasz jednak w zakonie z wrodzoną sobie skromnością za bardzo nie chce mówić o swojej działalności na tym polu.

– To działalność społeczna, z której nie ma profitów, przeciwnie, na ogół się do niej dokłada – kwituje krótko Jacek Rutkowski.

W uroczystości 24 i 25 kwietnia włączyła się znaczna część Kościoła łowickiego. Uczestniczyli w nich wszyscy trzej biskupi, liczni duchowni, siostry zakonne, klerycy WSD.

Bohdan Fudała

Więcej na temat inwestytury i zakonu bożogrobców w głównym wydaniu GN.

Niedziela Chrystusa Dobrego Pasterza

Może do seminarium?

Za kilka dni maturzyści przystąpią do egzaminu dojrzałości. Ilu z nich będzie chciało „pójść na księdza”?

Pytanie to jest istotne nie tylko dla samych młodych ludzi, ale i dla wszystkich wierzących. Szczególnej aktualności nabiera w naszej diecezji, pod względem liczby powołań zajmującej – niestety – ostatnie miejsce w kraju.

Do modlitwy o powołania zachęca nas biskup łowicki Andrzej F. Dziuba w liście na niedzielę 3 maja. Czytamy w nim między innymi „Z pewnością nie jest dziś łatwo być świadkiem Chrystusa jako kapłan lub siostra zakonna, ale także jako ojciec i matka. Nie jest łatwo być

świadkiem Chrystusa w urzędzie, w zakładzie pracy, w szkole. Lansowane powszechnie postawy, aby maksymalnie korzystać z życia, często z pogwałceniem nawet najbardziej podstawowych zasad moralnych, domagają się od nas jasnego opowiedzenia się za Chrystusem. Świadek Chrystusa nie może wstydić się swego Mistrza. Jakże potrzeba nam prawdziwych świadków Chrystusa, a wśród nich na pierwszym miejscu kapłanów, którzy odważnie będą nas umacniać Bożym słowem i sakramentami, potrzeba nam przejrzystego świadectwa życia siostr zakonnych i braci” – napisał do diecezjan ordynariusz łowicki.



Klerycy z ks. dr. Adamem Domańskim podczas nabożeństwa powołańowego

bof

Zdobyli puchar biskupa

DIECEZJA. Znane są już wszystkie wyniki rozgrywek finałowych Grand Prix o Puchar Biskupa Diecezji Łowickiej w Piłce Nożnej Halowej Ministrantów i Lektorów. Finały, podobnie jak rozgrywki, odbyły się w trzech kategoriach wiekowych. I tak w kategorii „Open” pierwsze miejsce wywalczyła par. Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu, drugie par. Narodzenia NMP w Młodzieszynie, trzecie zaś par. św. Marcina z Wysokienic. W kategorii „gimnazja” najlepszymi okazali się ministranci z Leśmierza, drugie miejsce przypadło

ministrantom z par. Matki Bożej Pocieszenia z Żyrardowa, a trzecie ministrantom z Mikołajewa. W najmłodszej kategorii „podstawówka” pierwsze miejsce zdobyła par. św. Wawrzyńca z Sochaczewa, drugie z Czerniewic, zaś trzecie dzieci z kościoła oo. pijarów w Łowiczu. Drużyny, które zdobyły pierwsze miejsca we wszystkich kategoriach wiekowych, będą reprezentowały diecezję łowicką podczas IV Mistrzostw Polski Liturgicznej Służby Ołtarza 1 i 2 maja w Częstochowie. **as**



ROMUALD OKLIŃSKI

Okolicznościowe debaty



W debacie wzięli udział politycy, władze miasta i mieszkańcy

Nauka i promocja

ŁOWICZ. Niecodzienny widok napotykali goście odwiedzający w piątek 24 kwietnia Galerię Łowicką. W pasażu handlowym widzowie mogli obserwować metody skutecznego udzielania pierwszej pomocy medycznej i skorzystać z masażu leczniczego. Pokaz przeprowadzili uczniowie tutejszej Policealnej Szkoły Samorządu Województwa Łódzkiego

im. Mikołaja Kopernika. Równocześnie była to dla placówki okazja do zaprezentowania zawodów, jakie można w niej zdobyć, jak ratownictwo medyczne, masaż czy farmacja. Interesujące jest, że wielu uczniów studium to ludzie w średnim już wieku, pragnący zmienić zawód. Jednocześnie impreza była pierwszym takim pokazem w Łowiczu. **bf**

SOCHACZEW. W związku z przypadającą w tym roku 20. rocznicą obrad Okrągłego Stołu, a także wyborów z 4 czerwca 1989 r. 25 kwietnia odbyła się w hotelu Chopin pierwsza debata pt. „Sukcesy i porażki ostatniego dwudziestolecia”. Rozpoczęła ona cykl debat i paneli dyskusyjnych realizowanych pod tytułem „20

lat wolności”, które będą miały miejsce w Sochaczewie. Ich organizatorem jest Stowarzyszenie Powiatowe Forum Samorządowe oraz Stowarzyszenie e-Sochaczew. Ideą debat publicznych jest włączenie lokalnej społeczności do dyskusji na temat minionego dwudziestolecia. **na**

Prosił o uzdrowienie

SKIERNIEWICE. 21 kwietnia w par. Miłosierdzia Bożego na Ządębku została odprawiona Msza św. z modlitwą o uzdrowienie, którą poprowadził o. Remigiusz Reclaw z Łódzkiego Ośrodka Odnowy w Duchu Świętym, działającego przy kościele jezuitów w Łodzi. Towarzyszył mu znany w całej Polsce zespół „Mocni w Duchu”. W wygłoszonej podczas Mszy św. homilii o. Remigiusz podkreślał, że Chrystus tego wieczoru przychodzi uzdrowić każdego z przybyłych, a ta tajemnica dokonuje się poprzez osobistą, jednostkową relację każdego z Bogiem. Dlatego potrzebna jest głęboka postawa otwarcia na Boże działanie. Kaznodzieja szczególnie mocno zaakcentował uzdrowieńczą rolę sakramentów. Zarówno w czasie Mszy św., jak i podczas nabożeństwa adoracji Najświętszego Sakramentu panowała nadzwyczajna atmosfera, która połączyła zgromadzonych doświadczaną żywo więzią wspólnoty w Duchu Świętym. **dm**



ARCHIWUM PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Podczas modlitwy i śpiewu wszyscy zebrani wznosili do Boga ręce, prosząc Go o uzdrowienie na ciele i duszy



Prezentację technik pierwszej pomocy, prowadzoną przez uczniów studium (od lewej) Wojciecha Ostaszewskiego i Janusza Gołębiowskiego, obserwuje m.in. dyrektor szkoły Tadeusz Żaczek

Niedziela ze św. Pawłem

SKIERNIEWICE. 26 kwietnia w parafii św. Jakuba Apostoła miała miejsce kolejna niedziela Pawłowa. Tym razem kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. dr Waldemar Linke, pasjonista, wykładowca UKSW w Warszawie. Podczas głoszonego Słowa Bożego kaznodzieja

przybliżył naukę św. Pawła o Zmartwychwstaniu. Mocno zaakcentował prawdę, iż jedynie przez złączenie z Chrystusem możliwe jest zmartwychwstanie. Na zakończenie Mszy św. wierni odmówili modlitwy umożliwiającej uzyskanie odpustu zupełnego. **nap**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Łowicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, 25–31 maja

354. jaskółka

Łowiczanie w 1656 roku poszli do Matki, aby dziękować za obronę Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim. Po kilku wiekach zmieniło się wszystko. Oprócz **ducha pątniczego mieszkańców miasta.**

Łowicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę wyruszy za dwa tygodnie po raz 354. Zwana jest „jaskółką pieszego pielgrzymowania”, bo to łowiczanie otwierają sezon pielgrzymkowy. Około 400 osób pokona w ciągu sześciu dni 190 km. Tegoroczne hasło brzmi: „Dla mnie żyć – to Chrystus”.

– Pójde szósty raz i mam postanowienie, że dopóki sił mi starczy, nie zabraknie mnie na pielgrzymce. Mam za co dziękować – deklaruje Henryka Pałyga ze Strzelcewa (gmina Łowicz). – Sześć lat temu moja córka Kinga namówiła mnie, abym z nią poszła na Jasną Górę. Miałymy konkretną intencję. Kinga przez długi czas nie mogła mieć dziecka. Na następny rok również była pielgrzymka w intencji potomstwa dla niej. Trzecia moja pielgrzymka była już dziękczynieniem za wnuczkę Wiktorię, córkę



Na co dzień Marian Wójcik pokonuje wiele kilometrów jako kierowca PKS. Raz w roku idzie na nogach do Matki wraz ze swoją żoną. W tym – po raz 22.

Kingi – wspomina pani Henryka. – W następnych latach także miałam rodzinną intencję. Moja druga wnuczka – Łucja – zachorowała na białaczkę. Dzisiaj jest zdrowa. – Obserwuję, że ci, którzy idą w majowej pielgrzymce, mają bardzo jasno sprecyzowane intencje – podkreśla ks. Wiesław Frelek, przewodnik pielgrzymki. – Wielu chce w czasie drogi rozwiązać rodzinne i osobiste problemy. Na pewno nie szukają przygody,



Henryka Pałyga chodzi na majową pielgrzymkę, aby dziękować za życie swoich wnuczek i prosić o dalszą opiekę. Na zdjęciu z wnuczką Wiktorią

tylko głębi. Jesteśmy jedną wielką rodziną pielgrzymkową, rezygnujemy zatem z formy „pan”, „pani”, a zwracamy się do siebie nawzajem „siostrzo” i „bracie”, starając się, by te słowa nie były w naszych ustach frazesem.

Pielgrzymka rozpocznie się 25 maja Mszą św. w kościele sióstr

bernardynek, a zakończy 31 maja na Jasnej Górze, w dzień Zesłania Ducha Świętego. Zapisy odbywają się w parafii MBNP w Łowiczu oraz u sióstr bernardynek. Wszelkich informacji udziela przewodnik pod numerem 046 837 96 23.

dk



komentarz

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniiedzienly.pl

Duszpasterstwo w drodze

W parafiach, obok tradycyjnych form duszpasterstwa, z powodzeniem rozwija się kolejne – duszpasterstwo pielgrzymkowe. Wiele parafii przynajmniej raz w roku organizuje autokarową pielgrzymkę. Są też pielgrzymki samolotowe, najczęściej do Ziemi Świętej. Duszpasterstwo pielgrzymkowe często tworzy stała grupa ludzi, którzy spotykają się nie tylko na pielgrzymkach, ale i po. Dwa tygodnie temu w Łowiczu na Korabce odbyło się spotkanie tych, którzy chodzą na Łowicką Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę. Ci ludzie znają się, znają swoje problemy. Wiedzą, kto idzie po raz pierwszy, a kto po raz trzydziesty. Duża część z tych osób poleci w przyszłym roku do Ziemi Świętej. W trakcie roku odwiedzają polskie sanktuaria – Licheń, Gidle... Ważne miejsca kultu religijnego, rozsiane po całym świecie, wreszcie znalazły się w zasięgu naszej ręki, a raczej kieszeni. Nie chciałbym jednak, aby wszyscy przesiedli się do samolotu i autokaru, kosztem pieszego pielgrzymowania. Nie może do tego dojść zwłaszcza w Łowiczu, który daje przykład innym już od 1656 r.

Przeostrogą skazanych

Uczniowie trafili do więzienia

– Jeśli dealer zaproponuje ci narkotyki, to nie dyskutuj ani nie uzasadniaj swej odmowy, tylko stanowczo powiedz „nie”.

Takich rad udzielali więźniowie łowickiego Zakładu Karnego w czasie spotkania z młodzieżą z ZSP nr 2 w Łowiczu. Pogadankę zorganizowali nauczyciele – Piotr Sumiński i Grzegorz Chojnacki. – Niewielu uczniów spodziwiała się po drugiej stronie muru

tak ciekawych, konkretnych i otwartych ludzi, którzy potrafili pokazać na przykładzie własnych doświadczeń, jak zgubne są skutki brania narkotyków, picia alkoholu i zażywania innych środków psychoaktywnych – wyjaśnia Piotr Sumiński. Prawie w tym samym czasie na ulicach Kutna odbywał się haapening młodzieży z Gimnazjum nr 3. Wyszli na ulice, aby wyrazić swój sprzeciw wobec takich problemów jak narkomania czy AIDS. **js**

Czy hydrant zamknięty na kłódkę może zagrozić bezpieczeństwu? A szafa stojąca na korytarzu?

Po tragedii w Kamieniu Pomorskim liczba pytań o zabezpieczenia przeciwpożarowe wzrosła. W teren – także w naszej diecezji – wyruszyły zespoły sprawdzające budynki wielorodzinne. Opinia publiczna domaga się przede wszystkim kontroli mieszkań socjalnych.

– W obiegowym języku używa się określeń „budynek socjalny” czy nawet „hotel socjalny”. Ale w przepisach nie ma takich sformułowań, które wzięły się może stąd, że w wielu miejscach dawne hotele robotnicze przerabiano na mieszkania komunalne – precyzuje st. kpt. Krzysztof Jędrachowicz, piastujący samodzielne stanowisko ds. kontrolno-rozpoznawczych w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łowiczu. – W przepisach jest wymienionych pięć kategorii pomieszczeń. Są tam m.in. budynki o strefach, gdzie przebywa minimum 50 osób (sklepy, domy kultury, hale sportowe) czy budynki wielorodzinne. Ale nikt nie rozróżnia ich w zależności od kategorii lokatorów. W myśl prawa wszystkie muszą spełniać odpowiednie rygory bezpieczeństwa. To gminy decydują o późniejszym przeznaczeniu lokali – dodaje.

Kontrole zgodnie z planem

Strażacy i tak co roku sprawdzają pod kątem zagrożenia pożarowego obiekty takie jak wymienione wyżej sklepy czy restauracje i hotele. W skali powiatu łowickiego rocznie sprawdzanych jest około 80 budynków. W minionym roku najwięcej, bo 33, kontroli przeprowadzono w budynkach użyteczności publicznej. Czy taka liczba jest wystarczająca? Zależy, jak na to patrzeć. Biorąc pod uwagę, że w Łowickiem od kilku lat nie odnotowano pożaru, w wyniku którego ucierpiałoby kilkanaście-kilkadziesiąt osób, wydaje się, że to wystarczy. Z drugiej strony – ktoś może powiedzieć, że kontroli nigdy dość. Tyle że w powiecie

BOHDAN FUDAŁA



Starszy kapitan Krzysztof Jędrachowicz mówi, że stan wielu hydrantów budzi niepokój

łowickim delegowany jest do dokonywania inspekcji jeden strażak, w powiecie kutnowskim – dwóch, a w rawskim... niecały jeden (licząc – oczywiście – etatami). Komendy powiatowe dysponują ściśle określonymi budżetami, zwykle zbyt małymi w stosunku do potrzeb. Mówiąc brutalnie – im więcej będzie etatów dla kontrolerów, tym mniej dla strażaków wyjeżdżających do akcji.

Nawet najczęstsze kontrole nie wystarczą, gdy lokatorzy sami nie zadbają przynajmniej o minimum bezpieczeństwa. Meble czy wózki, wystawione na klatki

schodowe, rowery przypięte do barierki z pewnością nie ułatwią ewentualnej akcji ratowniczej ani ewakuacji. Poza tym strażak nie ma prawa wejść do mieszkania. Nawet, gdy sąsiedzi wiedzą, że jakiś lokator przechowuje łatwopalne przedmioty (choćby zwykłe gazety w nadmiernej ilości), straż może interweniować dopiero wtedy, gdy to mieszkanie płonie.

Przypadki z naszego regionu wskazują, że najczęstszą przyczyną nieszczęść jest właśnie brak wyobraźni. W ubiegłym roku doszło do tragicznej śmierci rodziny z małymi dziećmi w Żychlinie. Ofiary

Nie wszystko zależy od strażaków

Lepiej sprawdzać niż gasić

zatrwały się tlenkiem węgla. Prawdopodobnie nie doszłoby do tego, gdyby mieszkanie było należycie wietrzone, a samodzielnie wykonana instalacja kominowa zgodna z wszystkimi wymogami. W okolicach Łowicza z kolei przed trzema laty w pożarze zginęły także małe dzieci. Ogień rozprzestrzenił się szybko, towarzyszył mu śmiertelnie niebezpieczny dym z łatwopalnych plastikowych boazerii i styropianowych kasetonów na suficie.

Lepiej, gdy... kradną

Gdy już strażacy dojadą do pożaru, muszą go czymś gasić. W niektórych regionach hydranty zamknięte są łańcuchami z kłódkami. Tak jest np. w gminie Bielawy. Wójt Sylwester Kubiński nie ukrywa, że rozwiązanie to wprowadzono w ramach... oszczędności. Do hydrantów podłączali się okoliczni rolnicy, żeby podlewać plantacje. W pewnym momencie opłaty za wodę, ponoszone przez gminę, która musiała pokryć straty, sięgnęły znaczących kwot. – Dzięki kłódkom skończyły się nielegalne podłączenia, a strażacy i tak mają klucze do kłódek – mówi Kubiński.

Kpt. Jędrachowicz przyznaje, że nawet gdy w pośpiechu klucz się zawieruszy, szybkie rozcięcie łańcucha nie jest dla strażaków problemem. Paradoksalnie łańcuch jest „gwarancją” sprawności urządzenia (został założony na urządzenie działające, z którego najczęściej złodzieje pobierali wodę). A stan innych hydrantów jest – generalnie rzecz biorąc – niezbyt dobry. Często daje znać o sobie działalność złomiarzy lub bezinteresownych wandalów, nierzadko brakuje odpowiedniej konserwacji urządzeń. Na razie tylko wody do gaszenia jeszcze nie zabrakło, ale nie wiadomo, czy tak będzie zawsze.

Bohdan Fudała

XIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

W drodze po indeksy

Diecezjalny etap Konkursu Wiedzy Biblijnej dla Szkół Ponadgimnazjalnych został zakończony. Najlepsi wiedzieli, co oznacza słowo „kohorta”, co to są filakterie i jak interpretować nakaz „strząśnijcie proch z nóg waszych”.



ZDJEŃCIE AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Uczniowie z 16 szkół zmerzyli się w podczas diecezjalnego etapu XIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej

Czterdziestu sześciu uczniów z 16 szkół diecezji łowickiej wzięło udział w konkursie. Każda placówka mogła zgłosić najwyżej trzech uczniów, wyłonionych podczas etapu szkolnego. Tegoroczny zakres wiedzy obejmował ewangelie synoptyczne. Główny cel konkursu to zachęcenie młodzieży do pogłębiania znajomości Pisma Świętego i uczynienia z niego Księgi Życia. Organizatorem konkursu było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Trójka z Kutna

Podczas części pisemnej uczniowie musieli odpowiedzieć na 45 pytań, z czego większość miała formę testu zamkniętego. Największa liczba punktów w tegorocznym teście to 88 na 90 możliwych, które zdobył Mateusz Wojtczak z LO im. S. Staszica w Kutnie. Do finału ustnego zakwalifikowała się siódemka uczniów, którzy zdobyli najwięcej punktów. – W tym roku szczególne uznanie należy

się młodzieży z Kutna, spośród której aż trzy osoby znalazły się w ścisłym finale – podkreśla Jolanta Burian, diecezjalny koordynator konkursu.

Najlepsza okazała się Martyna Łopatka z LO im. M. Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazowieckiej, która odpowiedziała poprawnie na wszystkie pytania. Drugie miejsce zajął wspomniany już Mateusz Wojtczak. Trzecie wywalczyła Justyna Wilczyńska z LO im. J. Chełmońskiego w Łowiczu.

Na finalistów etapu ogólnopolskiego czekają indeksy na UKSW (kierunek teologia) bądź na KUL (kierunki: teologia, filozofia, historia lub historia sztuki).

Dobrze mieć wybór

Gratulując laureatom zwycięstwa, będącego jednocześnie świadectwem wiary, ks. Paweł Staniszewski, przewodniczący komisji konkursowej, podkreślił, że z roku na rok młodzież coraz

dogłębniej studiuje Pismo Święte, co przekłada się na poziom wiedzy. Słowa te potwierdzali także uczestnicy i katecheci. – Pismo Święte studiowałam dość dokładnie, bo przed konkursem uczestniczyłam też w Olimpiadzie

Wiedzy Religijnej – mówi Martyna Łopatka. – Wiedza, którą zdobywam, ucząc się do konkursu i olimpiad, jest naprawdę ciekawa, a atmosfera panująca podczas nich jest wyjątkowa i niepowtarzalna. Na dzień dzisiejszy nie wiem, czy chciałabym studiować teologię, ale dobrze jest mieć wybór – dodała.

Druga pozycja Mateusza stała się powodem do radości nie tylko dla jego katechетки Doroty Potakiewicz, ale także wszystkich katechetów uczących w tej szkole. – Jeszcze nie mieliśmy takiego sukcesu w konkursach religijnych, dlatego wszyscy się cieszymy. Wiemy też, że Mateusz jest dobrze przygotowany, dlatego liczymy na dalsze jego sukcesy – mówi Andrzej Żurawicz, katecheta z LO im. S. Staszica w Kutnie.

Finał konkursu odbędzie się w czerwcu w Niepokalanowie.

nap



Najlepsza trójka będzie reprezentować diecezję w Niepokalanowie (na zdjęciu wraz z komisją konkursową)

■ R E K L A M A ■

| | | | | | |
|------------------------------|------------------|----------------------|-------------------------|-------------------------------|-------------------|
| 103,5 FM łowicz/sochaczew | 93,8 FM Kutno | 94,7 FM Rawa Maz. | 96,7 FM Skierniewice | 98,1 FM Mszczonów/Żyrardów | agencja reklamowa |
| | | | | | |
| www.radiovictoria.pl | | | | | |

Talenty niezakop

MŁODZI

WYBITNI. Czy ktoś potrafiłby bezbłędnie napisać „przedniojęzykowo-zębowy”? Albo samodzielnie nauczyć się **w ciągu dwóch lat języka japońskiego?** Która z licealistek rozdaje swoje ciuchy potrzebującym?



Piotr Bąkowski samodzielnie, bez żadnych kursów w szkołach językowych, nauczył się japońskiego i wygrał stypendium w Tokio. Na zdjęciu pokazuje gest, który w Japonii oznacza „w porządku, OK”. Na tablicy napisał: „Kocham język japoński”

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniiedziny.pl

Piotrek powoli zaczyna włączyć japoński jak samuraj mieczem. Michał bez mrugnięcia okiem pokonuje 35 tysięcy osób. Koledzy posadzają go, że połknął w bibliotece słownik ortograficzny pod nieobecność bibliotekarki. Dzielną Joanna nie może doczekać się osiemnastki, bo wydaje jej się, że wtedy będzie mogła zrobić dla świata znacznie więcej.

Piotr zawodowiec

Około trzech lat temu, po obejrzeniu filmu „Wasabi – Hubert zawodowiec”, gimnazjalista Piotr Bąkowski postanowił nauczyć się... japońskiego. – Urzekły mnie zdjęcia z Tokio – mówi. – Później zobaczyłem jeszcze kilka filmów dokumentalnych

o Japonii. W końcu znalazłem w Internecie alfabet i nauczyłem się go.

Dziś Piotr jest uczniem II klasy LO „Klasyk” w Skierniewicach. Niedawno wrócił z pięciomiesięcznego stypendium w Tokio. Na naszą prośbę, z prędkością pisania po polsku, kreślił w zeszytach swoje imię i nazwisko w języku japońskim. Same „krzaczki”!

Stypendium ufundował rząd Japonii dla trzech uczniów LO z Polski, którzy pomyślnie przeszli wszystkie etapy rekrutacji. Piotr trafił do Tokyo Metropolitan Kokusai High School. Jest to odpowiednik polskiego liceum. – Mieszkałem u rodziny japońskiej w Kawasaki pod Tokio. Stamtąd miałem 25 minut pociągami do szkoły. Nie musiałem się uczyć

biologii ani historii. Dyrekcja tamtejszej szkoły uznała, że lepiej będzie, jak uwagę skupię na japońskim, angielskim i matematyce.

Piotr opowiada o Japonii z pasją Indiany Jonesa i zacięciem Tony’ego Halika z popularnego niedługo programu „Pieprz i wanilia”. – To zupełnie inny świat. Podam choćby taki prosty przykład: w Tokio nie widziałem koszy na śmieci, a jest czysto i świeżo. U nas kosze są, ale co z tego? Tam zjadłem się ryżem codziennie, w Polsce w ogóle go nie jem, bo mi nie smakuje. Po za tym Japończycy są bardzo cierpliwi, uprzejmi, pomocni. Raz miałem problemy w bankomacie i stałem tam z 15 minut, a za mną długa kolejka. Nikt nic nie powiedział ani nie spojrzął z pretensją. A u nas? – pyta retorycznie.

Piotr poznał w Tokio wielu przyjaciół, z którymi ma stały kontakt. Po ukończeniu LO w Skierniewicach chciałby studiować w Japonii, najlepiej na Uniwersytecie w Tokio, na wydziale ekonomii. – Później wrócę do Polski, bo w Japonii... praca, praca i jeszcze raz praca. Tam się pracuje od 7.00 do 20.00! – mówi.

Michał nie zakuwa

Z Michałem Wojtalą z Żyrardowa spotykamy się dzień przed egzaminami gimnazjalnymi. – Boję się polskiego, nie lubię pisać wypracowań – żali się uczeń ze średnią 5,8. – Wolę coś konkretniejszego, jak matematyka czy informatyka.

Ostatni sukces Michała nie ma nic wspólnego z powyższymi

ane

dziedzinami nauki. W kwietniu zdobył pierwsze miejsce w Polsce w dyktandzie ortograficznym. Pokonał w sumie 35 tysięcy osób, bo tyle uczniów wzięło w nim udział. Czy ktoś potrafiłby poprawnie napisać wyraz „przedniojęzykowo-zębowy”? Michałowi nie sprawiają kłopotu wyrażenia „na półtwardo” czy „bohomasz”. W końcu jest najlepszy.

– Nie czytam książek, nie jestem kujonem, nie odrabiam lekcji zaraz po obiedzie. Mam dobrą pamięć, jestem wzrokowcem, co raz zobaczę, koduję na zawsze. Dzień przed jednym z etapów konkursu ortograficznego przeczytałem w Internecie jakąś wiadomość, w której pojawiło się słowo „Afroamerykanin”. Na dyktandzie też było – śmieje się.

Ortografia to nie jedyny konik Michała. W styczniu zdobył pierwsze miejsce w Polsce w konkursie matematycznym, a wzięło w nim udział 5 tysięcy osób. Ponadto chłopak bierze udział w olimpiadach z chemii, fizyki, historii, angielskiego.

Teraz myśli o LO, w Żyrardowie lub w Warszawie. Później wybierze informatykę na politechnice albo marketing na SGH. – Jedno i drugie interesuje mnie, może trochę bardziej marketing. Zobaczmy – mówi Michał.

Joanna buszuje po strychach i szafach

Joanna Gałka z LO „Klasyk” w Skierniewicach nie ma problemów z nauką, ale naukowcem nie zostanie, bo tego nie chce. Jej prawdziwa pasja to pomaganie

ludziom. – Poszłam kilka lat temu do jednego z miejskich urzędów i powiedziałam, że chciałabym pomagać. Urzędniczka najpierw zrobiła wielkie oczy, a później dała mi adres Skierniewickiego Centrum Wolontariatu. I tak to się zaczęło – wspomina.

W tym roku Joasia została wytypowana w konkursie „Ośmiu Wspaniałych” do eliminacji ogólnopolskich, które odbyły się w Warszawie, ale ostateczne wyniki zostaną podane za kilka tygodni w Poznaniu. – W ogóle mi nie zależy na tym, by znaleźć się w finałowej ósemce – mówi. – Czy się tam znajdę, czy nie, to i tak nie zmienia mojej pasji. Nadal będę pomagała ludziom.

Joasia na nudę nie narzeka i trudno nazwać tylko pasją coś, co stało się dla niej całym życiem. Bierze udział we wszystkich akcjach, organizowanych przez SCW, m.in. w zbiórkach żywności dla ubogich, robieniu kartek świątecznych, odwiedzaniu potrzebujących. – Pomagam pewnej



Michał Wojtała pokonał 35 tysięcy osób z całej Polski i zdobył pierwsze miejsce w konkursie ortograficznym



Dla Joanny Gałki (w środku) prawdziwą pasją jest pomaganie ludziom, zwłaszcza dzieciom. Marzy o wyjeździe do Afryki

niepełnosprawnej mamie, która ma trzyletniego chłopca. Wychozę z nim na spacer, robię zakupy. Ponadto jestem związana ze środowiskiem dzieci niewidomych i niedowidzących w Laskach. Jak tylko mogę, to pakuję plecak i wyjeżdżam tam na kilka dni. Wyglądam wtedy dość dziwnie, bo – oprócz własnego plecaka – zabieram kilka reklamówek ciuchów, z których wyrosłam, i tych, które zalegają na strychach i w szafach moich koleżanek. Dom w Laskach to dla mnie raj! – podkreśla z przekonaniem. – Tam się uczę, choćby dystansu do siebie i świata. Dzieci niewidome nie oceniają ludzi po tym, co mają na sobie i jak wyglądają, ale liczy się dla nich to, kim człowiek tak naprawdę jest.

Ucinamy temat Lasek, bo Joasia dopiero rozkręca się i widać, że mogłaby mówić o nich jeszcze kilka godzin. Na pytania o przyszłość odpowiada bez zastanowienia. – Chciałabym wyjechać do Afryki i opiekować się dziećmi. Myślę też o założeniu rodzinnego domu dziecka – zdradza. A studia?

– Pedagogika specjalna, wydział wczesna interwencja – pada gotowa odpowiedź.

Równać wzwyż

Krzysztof Waśkowski, dyrektor Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Żyrardowie, uważa, że na szczęście w szkole coraz więcej uwagi poświęca się zdolnemu uczniowi. Jest to możliwe dzięki wprowadzaniu indywidualnego programu nauczania. – Nie powinno być tak, że uczeń wybitny nudzi się na lekcji. On musi robić więcej niż inni, rozwijać się – uważa K. Waśkowski. – Kiedyś moja żona oglądała „Szansę na sukces”, w której występowała dziewczyna z Żyrardowa. Chodziła do szkoły podstawowej, gdzie byłem dyrektorem. Dziewczyna ta zdobyła pierwsze miejsce. Żona zapytała mnie, czy w szkole wiedzieliśmy o tym, że ma talent do śpiewania. Nie wiedzieliśmy. Szkoła musi wydobywać na światło dzienne talenty i pasje uczniów, umożliwiać rozwój, a nie równać wszystkich do jednego poziomu. ■

■ R E K L A M A ■

eurobank

kredyt konsolidacyjny

Zapraszamy do placówek eurobanku w Warszawie: • ul. Wojciechowskiego 39 • ul. Grójecka 59 • al. Jerozolimskie 121/123 • ul. Puławska 108 • CH Reduta, al. Jerozolimskie 148 • CH Real Okęcie, al. Krakowska 61 • Pruszków: ul. Wojska Polskiego 19 • Żyrardów: ul. Okrzei 15

zadzwoń
19 000

www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty, w tym informacje o wymaganych zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, dostępne są na www.eurobank.pl oraz w placówkach banku.



RUCHY I STOWARZYSZENIA W DIECEZJI – koła Żywego Różańca Rodziców

Polisa na życie

Chcą, by ich dzieci były szczęśliwe, bezpieczne i by wyrosły na dobrych ludzi. Żeby im w tym pomóc, każdego dnia rozmawiają z **najlepszą na świecie nauczycielką.**

Idea zakładania kół Żywego Różańca Rodziców zrodziła się w 2001 roku w Gdańsku. Na terenie diecezji łowickiej pierwsze koła powstały przy parafii św. Stanisława w Skierniewicach i Miłosierdzia Bożego na Zadębiu. Każde z nich ma swojego patrona. Rodzice, którzy chcą modlić się w intencji dzieci, zakładają grupę (różę – wg tradycyjnego nazewnictwa), składającą się z 20 osób, z których każda odmawia w intencji swoich, a także dzieci pozostałych członków dziesiątek Różańca, rozważając przy tym jedną z tajemnic. W ten sposób w intencji wszystkich dzieci objętych tą modlitwą odmawiany jest cały Różaniec.

Jak grzyby po deszczu

Przy parafii św. Stanisława zawiązało się 17 róż Żywego Różańca Rodziców. – Bardzo cieszę się z tej inicjatywy, gdyż jest ona kolejną formą troski o życie, na którą w naszej parafii kładziemy nacisk – wyjaśnia ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz. – Tym bardziej jest to cenne dzieło, że nie zostało wymyślone za biurkiem. Była to inspiracja Ducha Świętego, którą podchwycili świeccy – tłumaczy.

– Gdy pierwszy raz usłyszałam w radiu świadectwa rodziców z Gdańska, wiedziałam, że chcę do nich dołączyć. Zaczęłam organizować ludzi. W dwa dni znalazłam 20 osób i poprosiłam księdza o utworzenie pierwszego koła – opowiada Leokadia Gałęcka.



Justyna i Tadeusz Trojańczyk każdego dnia wspólnie modlą się na różańcu za swoje (i nie tylko swoje) dzieci

Kolejne powstawały jedno po drugim. Ludzie zawiązywali je w swoich rodzinach, a nawet w zakładach pracy. Inicjatywa przekroczyła granice parafii. Trzy koła zawiązały się w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu. – Dziś śmiało można powiedzieć, że dzieci z całego miasta są objęte modlitwą różańcową – cieszy się ks. Gołąb.

Modlitwa i formacja

Od września 2008 r. w parafii św. Stanisława w każdą pierwszą środę miesiąca, rodzice modlący się w kołach różańcowych uczestniczą także we wspólnej Eucharystii, po której ma miejsce spotkanie z zaproszoną osobą bądź wspólnotą. – Te spotkania są dla nas pewnego rodzaju formacją, prowadzącą do wzrostu – wyjaśnia Urszula Chałasińska. – Świadomość,

że tak wiele osób modli się za swoje dzieci, mobilizuje i pomaga w wytrwałości. Nikt nie chce być brakującym elementem ani tworzyć luki – dopowiada Justyna Trojańczyk.

Dla wielu rodziców pomocą w codziennej modlitwie jest widok dzieci, które – wiedząc, że dorośli każdego dnia powierzają je Bogu – czują się ważne i docenione. Większość rodziców podkreśla, że modlitwa zmienia też ich nastawienie. – Z dnia na dzień łatwiej jest mi prosić o to, co jest dobre i ważne dla dzieci, a nie o coś, co mi się jawi jako dobro. Zmiana patrzenia daje pokój – zaznacza U. Chałasińska.

Obserwując rodziców, widzi się w nich dumę. I nie chodzi tu o to, że robią coś więcej, że są jacyś lepsi, ale o to, że robią coś dobrego dla swoich dzieci.

nap

Skuteczna pomoc



TADEUSZ TROJAŃCZYK,
TATA KINGI I DANIELA

– Do koła Żywego Różańca Rodziców należę razem z żoną. Podczas tej modlitwy nie tylko prosimy Boga o pomoc w wychowywaniu

dzieci, ale także przepraszamy Go za błędy, które wobec nich popełniliśmy, prosząc o przebaczenie i minimalizowanie skutków złych kroków. Dzięki tej modlitwie zmieniają się nasze relacje. My jesteśmy bardziej ufni i spokojni, dzięki czemu na trudne sytuacje nie reagujemy wybuchowo. Widzimy też zmiany zachowania u dzieci.



MAŁGORZATA ADAMIEC,
MAMA TOMKA, AGATKI I ZUZI

– Gdy usłyszałam o kołach Żywego Różańca Rodziców, pomyślałam, że jest to wyciągnięta z pomocą ręką, której nie mogę odrzucić. Widząc, jak wiele zagrożeń czyha na moje dzieci, byłam pełna lęku. Modląc się za nie i powierzając je opiece Matki Bożej, jestem spokojniejsza, bo wiem, że są w dobrych rękach. Modląc się zaś za inne dzieci, czuję, że pokonuję egoizm i potrafię też troszczyć się o innych.



BOŻENA KRUPIŃSKA,
MAMA MATEUSZA I AGATKI

– Dzięki modlitwie różańcowej, odmawianej w łączności z innymi rodzicami, nie czuję, że

jestem sama. Wszystkie trudne sprawy powierzam Bogu. Gdy nie wiem, co zrobić, modlę się i zawsze przychodzi jakieś światło rozwiązania. Moja córka wieczorem dopytuje się, czy już się za nią modliłam. Często też klęka razem ze mną. Różaniec jest dla mnie najlepszym sposobem troski o dzieci.